

O Duchu św. jako trzeciej osobie nie ma tu mowy.

Wiara, że człowiek rodzi się z nieśmiertelną duszą nie ma podstawy w Piśmie św. Jezus jako człowiek wydał na śmierć duszę swoją. Izaj. 53:12. On jako dobry pasterz duszę swoją wydał za owce. Ew. Jana 10:15. Nauka o piekle jest nauką fałszywą. W Starym Testamencie przetłumaczono wyraz „szeol” na piekło. Szeol oznacza grób. W Nowym Testamencie wyraz grecki „hades” przetłumaczono na piekło. W Objawieniu 20:14 czytamy, że śmierć i piekło wrzucone są w jezioro ogniste czyli grób i śmierć będą zniszczone, jak po-

ueza apostoł w 1 liście do Kor. 15:25—26. Bo on (Jezus) musi królować póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego (Boga Ojca). A ostatni nieprzyjaciół, który będzie zniszczony jest śmierć.

Na zakończenie przypomnijmy tekst apostoła Pawła z 1 listu do Kor. 3:10. „Według łaski Bożej, która mi jest dana jako mądry budownik założyłem grunt a drugi na nim buduje, wszakże każdy niechaj baczny jako na nim buduje”.

Artykuł nadesłany (F.L.)

Kto jest moim bliźnim?

„Będziesz miłował bliźniego swego jak samego siebie”. Mat. 22:39. Powyższe słowa zostały zacytowane przez naszego Pana jako podsumowanie dziesięciu przykazań. Jezus podzielił dziesięć przykazań na 2 części, pokazując, że jedna część odnosi się do obowiązków względem Boga a druga część dotyczy obowiązków względem naszych bliźnich. Pierwsza część żąda miłości z całego serca, z całej naszej istoty, naszych myśli, naszej siły dla Pana i Jego służby, a druga część odnosząca się do ludzkości żąda od nas miłości naszych bliźnich jak samych siebie.

W szczególnym sensie Żydzi uznawani byli za lud Boży. Dlatego stosownie do zaleceń zakonu traktowali jeden drugiego za swego bliźniego, ponieważ wszyscy byli ludem Pańskim. Lecz oni myśleli, że jeżeli zobowiązani są serdecznie miłować swych bliźnich, powinni nienawidzieć swych nieprzyjaciół jak wszystkie okoliczne narody, które nie znają Boga. Jednakże fakt, że Bóg w przeszłości rozkazał im zabijać czy też wypędzać okoliczne narody, nie oznaczał jeszcze, że Żydzi powinni nienawidzić ich i życzyć im najgorszych rzeczy. Nasz Pan wydaje się chciał pokazać, że Żydzi mieli zły pogląd w tej sprawie. Pan pouczał ich, że miłować swych wrogów i czynić dobrze tym, którzy ich prześladowali, było lepszą drogą. On pokazał im, że powinni mieć szerszy pogląd i życzliwość do całego świata.

W tym sensie Pan dał przy pewnej okazji przypowieść o dobrym Samarytaninie. W tej przypowieści On przedstawił człowieka, który

nie był Żydem, usługującego zranionemu przez zbójców Żydowi. Żydowski kapłan widział zranionego człowieka lecz pominął go. Podobnie uczynił Lewita, nie tak mocno zbliżony do Boga jak kapłan, spojrzał na zranionego człowieka lecz również poszedł swoją drogą. Następnie nadszedł tu obcy — Samarytanin, który w ogóle nie był zbliżony do Boga. Samarytanin szybko usłużył zranionemu człowiekowi.

(Dokończenie w nast. numerze)

Niebios błękit u stóp mu się ścieli,
Niebios chwata Go w krąg otaczają
Pieśni chwaty śpiewali anieli —
Błogość pełna — nieziemsko wspaniała!

Ale Jezus zostawia błękit,
Chwałę Ojca i pokłon aniołów
I zstępuje na ten świat rozbitą
Dzieląc z ludem ich dolę pospołu.

Jego święte stopy przemierzały
Wszystkie ścieżki ludzkiego motłochu
Wszystko przeszły i wszystkiego zaznały
Wszystkich cierpień, pokus, oprócz grzechu.

Krwawa ścieżka Go wreszcie przywiodła
Na Golgotę, gdzie wbito trzy krzyże...
A nie ścieżka — to miłość Go wiodła,
Poprzez męki, na to trupie wzgórze!

Tutaj skołał przybity do drzewa...
„Jezu czemu?” I serce moje szlocha...
„Czemu?” — pytam? — Odpowiedź jest jedna:
Bo tak bardzo Bóg ten świat ukochał!

A. BAJKO

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDAWANE STRANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 60 zł

Numer pojedynczy 10 zł

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7 Nakład 2.100 egz. — Zam. 357/77 — C-23



Rok założenia 1958

LIPIEC - SIERPIEŃ 1977 R.

Nr 4

SPIS TREŚCI: „Owce moje głosu mego słuchają” ♦ „Coś lepszego” — niebieskie powołanie ♦ Młodość i średni wiek Saula ♦ Nawrócenie Saula ♦ Mitologia a Biblia.

„OWCE MOJE GŁOSU MEGO SŁUCHAJĄ”

„Owce Moje głosu Mego słuchają a ja je znam i idą za Mną”. — Jan 10:27

Zważywszy te liczne niedoskonałości umysłowe na świecie, dziwimy się niekiedy, że różnice w wyrozumowaniu różnych rzeczy nie są jeszcze większe od tych co są. Tajemnica tej miary jedności poglądów w różnych przedmiotach leży niezawodnie w tym, że większość ludzi jest prawie w zupełnej nieświadomości w tychże przedmiotach i z tego powodu nie próbują o nich inteligentnie rozumować, ale idą na ślepo za pewnymi przewodnikami myśli. Skoro tylko ludzie zaczynają używać swój własny aparat myślenia, zaczynają się różnić, a ponieważ zdrowo myślący są zawsze w mniejszości, dziwić się trzeba, że więcej omyłek się nie dzieje. W zwykłych sprawach świata i codziennego życia nie ma żadnej próby co do zdrowotności rozumowania i różnych teorii, chyba tylko ta, jaka mieści się na kartkach historii, wykazując jak różne teorie działały w praktyce, lub też ta, co przejawia się w omyłkach tych, co są wokoło nas. To też w tych różnych sprawach życia każdy musi się starać postępować jak może najlepiej.

Tylko w przedmiotach, o których Pismo Święte traktuje, mamy stanowczo podstawę informacyjną i stanowczą zasadę, według której możemy użytkować nasze władze rozumowania. To też Apostoł oświadcza, że ci, co ściśle i wiernie trzymają się Boskich instrukcji, po-

siadają „ducha zdrowego umysłu”, w mierze większej od drugich (2 Tym. 1:7). Tak, nawet pomiędzy tymi, co starają się postępować za kierownictwem Słowa Bożego, jest dużo miejsca do różnic, mylnych zrozumień, fałszywych rozumowań itp. To też Apostoł upominał Tymoteusza, który był starszym w kościele i wychowanym był w naukach Pisma Świętego, aby trwał w badaniu i dobrym rozbieraniu Słowa prawdy, aby tym sposobem mógł okazać się dobrym robotnikiem w Pańskiej sprawie, który by się nie zawstydział (2 Tym. 2:15). Co było prawdą o Tymoteuszu prawdą jest o wszystkich, którzy starają się uczcić Słowo Boże. Nam wszystkim potrzeba jest wiele ostrożności we wszystkich ważniejszych sprawach, abyśmy mieli właściwe wyrozumienie, a nie byli uwiedzeni pięknym lecz fałszywym rozumowaniem, które uwikłałoby nas samych i drugich w błąd. Nawet przy naszych najlepszych zabiegach za prawdą i przy naszej największej baczności, wciąż jeszcze zachodzi niebezpieczeństwo, szczególnie pomiędzy tymi co są rozbudzeni i używają swego mózgu.

„UMIĘTNOŚĆ NADYMA, MIŁOŚĆ BUDUJE”

Bez przesady można powiedzieć, że żadna klasa religijnych ludzi na świecie, nie czyni tyle rozmyślań, badań i rozumowania w przedmiotach biblijnych, co badacze Pisma Św. Tych zmysły zostały rozbudzone, przez używanie takowych; oni pilnie starają się po-

znać prawdę i nie innego jak prawdę. Wiedza, że obietnice Słowa Bożego dają zapewnienie, iż On wprowadzi ich we wszelką prawdę, więc też idą naprzód z tym uczuciem odpoczynku i pewności, że poznają prawdę i że ta prawda ich oswoi.

Mimo to jednak zachodzi pewien niebezpieczny punkt w łączności z badaniem prawdy. Około tego właśnie punktu Apostoł upominał niektórych naoczas żyjących, tymi słowy: Niech was niewielu będzie nauczycielami, bracia, wiedząc, że tacy wystawieni są na większe próby — na większe doświadczenia wiary itp. Duch pokory i cichości jest bardzo potrzebny nam wszystkim. Należy nam rozumieć, że sami z siebie nie wiemy nic, że na naszym sądzie i rozumowaniu nie możemy polegać i, że zawsze musimy spoglądać ku Panu, o ową pomoc, którą tylko On dać może. Nauczyliśmy się nie szukać uświadomienia w ludzkich uczelniach, u doktorów Teologii itp., ale szukamy go w Słowie Bożym. Musimy się także nauczyć, że mając już Słowo Boże w naszych rękach, potrzebujemy jeszcze Ducha Bożego, który by nas kierował, abysmy Słowo Jego mogli dobrze pojmować. Powinniśmy też pamiętać, że wierni Pańscy mieli Biblię w swych rękach przez wiele wieków, a jednak, biorąc ogólnie, mało ją rozumieli. Niechaj tedy myśl ta trzyma nas w pokorze i polega na Onym Wielkim Nauczycielu Kościoła, który także jest Jego Głową.

„WSZYSCY WYUCZENI OD BOGA”

Pamiętamy historię o Filipie i eunuchu (rzezaniec). Eunuch miał Pismo Święte i czytał je naoczas, jednakowoż nie rozumiał tego co czytał, aż Pan specjalnie posłał Filipa aby mu to wyjaśnił. Pamiętamy zapytanie Filipa: „Rozumiesz co czytasz?” Pamiętamy też odpowiedź eunucha: „Jakoż mogę rozumieć jeźli mi kto nie wyłoży?” „Wiemy, że wyłożenie było posłane przez Pana, było przyjęte jako od Pana, i błogosławieństwo nastąpiło. Pamiętamy też kazanie Apostoła w tym samym przedmiocie, gdy mówił: „Jakoż poganie usłyszą bez kaznodziejów a jakoż by kto kazał gdyby nie był posłanym? Jak mógłby ktoś rzeczywiście wykladać Słowo Boże i czynić je wyraźnym, bez Boskiego kierownictwa i pomocy? Pomoc ta widocznie przychodzi w podwójny sposób: naj-

przód jest przygotowanie serca, co Pan nazwał słuchającym uchem; a następnie Pan posyła poselstwo i wyjaśnienie Swego Słowa tym, co mają słuchające uszy. Pokora jest wszędzie potrzebna; ona jest konieczna nie tylko dla słuchających uszu, ale tym konieczniejsza dla języka, który chce być Pańskim przedstawicielem i głosicielem prawdy.

Pamiętamy też opis o Piotrze i Korneliuszu, ilustrujący powyższą zasadę. Korneliusz był już człowiekiem pobożnym, chwalił Boga, był szczerzym, dawał wiele jałmużny, był w ogóle dobrym człowiekiem i miał słuchające ucho, a jednak w Boskiej opatrności potrzebnym było posłać do niego Piotra aby mu zaniósł słowa, przez które on sam i jego domownicy mogli dostąpić zbawienia — mogli dojść do harmonii z Bogiem. Nie byłoby dostatecznym posłać Korneliuszowi tylko egzemplarz Biblii; lecz potrzebnym było wyjaśnić mu i wskazać drogę Pańską.

Nie zapominajmy tych rzeczy i nie bądźmy zarozumiałymi, chętlivymi, pysznymi i wyniosłymi, bo taki stan serca byłby przeszkodą w naszym uczeniu się dalszych lekcji w szkole Chrystusowej; a nie tylko to ale i lekcje, których już nauczylismy się, ulotniłyby się nam prędko, a gdyby światło w nas będące stało się ciemnością, o, jak wielka byłaby ta ciemność. Byłaby większa aniżeli jest w tych co światła terazniejszej prawdy nigdy nie widzieli — Mat. 6:23.

Pismo święte mówi, że wół zna gospodarza swego, a osioł zna żłób swego Pana — chociaż są to nieme bydła to jednak wiedzą gdzie udawać się po swoją paszę. To samo jest prawdą o drobiu i o wszystkich bydłach domowych — one nie tylko mają apetyt na paszę ale prędko poznają różne okoliczności połączone z ich odżywianiem. Słowo Pańskie zdaje się wskazywać, że niektórzy z Jego ludu są mniej mądrzy w tym względzie od niemych bydła, bo zapominają w jaki sposób, kiedy i gdzie otrzymali poprzedni pokarm. Tak jednak nie jest z Pańskim małym stadkiem. Prawdziwe owce znają zieloną paszę i ciche wody, znają też głos swego Pasterza; za obcym one nie pójdą i głosu obcego słuchać nie będą — „Owce Moje znają głos Mój i idą za Mną”.

W.T. 1906 — 167

„COŚ LEPSZEGO” — NIEBIESKIE POWOŁANIE

Jak wielu innych chrześcijan tak podobnie i my przez długi czas nie mogliśmy pojąć jak się powinno „dobrze rozbić Słowo Prawdy” (2 Tym. 2: 15). Nie wiedzieliśmy, że Bóg w planie swoim najpierw postanowił niebieskie t.j. duchowe zbawienie dla Kościoła, a następnie ziemskie zbawienie dla całego rodzaju ludzkiego. Badanie Pisma Świętego według okresów wyjaśniło wszystkie nasze trudności. Ono nam wykazało, że każdy z odkupionych „bę-

dzie siedział pod swym winnym krzewem”; „a dzieła rąk swoich do zwietszenia używać będą” (Michéasz 4: 4; Izajasz 65: 22), że ta obietnica odnosi się do przywróconego do łaski Izraela i całego rodzaju ludzkiego, ale nie do Kościoła. Zaś o prawdziwym Kościele, Oblubienicy Chrystusowej jest powiedziane, że przy zmartwychwstaniu będzie podobną do Aniołów, że będą istotami niebieskimi, czyli duchowymi. Paweł Apostoł wyraźnie zaznacza, że „ciało

i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą” (1 Kor. 15: 50). Jezus powiedział, że odszedł, aby przygotować dla swoich uczniów miejsce w domu Ojca swego (Jan 14: 2, 3). Zaś miejscem na mieszkanie dla człowieka Pan Bóg przygotował ziemię, zaraz na początku stworzenia (Mat. 25: 34) i ono bardzo się różni od tego, które Bóg przygotował dla Kościoła jak napisano: „Oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor. 2: 9; Izaj. 64: 4).

POWOŁANIE DO DUCHOWEJ NATURY

Teraz pojmujemy dlaczego w Piśmie Świętym począwszy od Księgi Rodzaju aż do pro-roctwa Malachiasza nie ma najmniejszej wzmianki o niebieskiej, czyli duchowej nadziei dla zwykłego człowieka. Wszystkie obietnice są ziemskie. W sprawie Abrahama np. czytamy: „Pan rzekł do Abrahama, potem gdy się odłączył Lot od niego: Podnieś teraz oczy swe, a spojrzysz z miejsca, na któreś teraz na północ, i na południe, i na wschód, i na zachód słońca. Wszystką bowiem ziemię, którą ty widzisz, dam tobie, i nasieniu twemu aż na wieki. A rozmnożę nasienie twoje jako proch ziemi; bo jeżeli kto będzie mógł zliczyć proch ziemi, tedy i nasienie twoje zliczone będzie. Wstań, schodź tę ziemię wzdłuż i w szerz bo tobie dam” — 1 Moj. 13:14—17.

Paweł Apostoł wykazuje tę różnicę między nadzieją Kościoła spłodzonego z ducha, założonego podczas pięćdziesiątnicy — Zielonych Świątek, a nadzieją wszystkich innych. Wskazując na świętych, którzy żyli przed wiekiem ewangelicznym mówi, że pomimo swej wierności jednak nie otrzymali nagrody: „A ci wszyscy świadectwo otrzymawszy przez wiarę, nie dostąpili obietnicy, przeto, że Bóg o nas coś lepszego przejrzał, aby oni bez nas nie stali się doskonałymi” — Żyd. 11:39, 40.

Jak tylko Kościół otrzyma to „coś lepszego” t.j. wielką nagrodę „chwały, czci i nieśmiertelności” i zostanie połączony ze swoim Panem jako figuralna Oblubienica — wtedy ojcowie święci otrzymają swoją nagrodę to jest zmartwychwstanie do doskonałej ludzkiej natury. W królestwie Chrystusa ci doskonali ludzie będą postanowieni jako „książęta po całej ziemi” (Psalm 45: 16). Wtedy wszelkie rozporządzenia i błogosławieństwa będą wydawane przez duchową fazę, rządzonej klasie świętych „książąt”, którzy będą pomagać, uczyć biedny, samolubny, ciemny i zabobonny świat, zaś posłusznych będą podnosić i prowadzić do doskonałości ludzkiej, której wyrażeniem będą „Ojcowie święci”.

Niektórzy kaznodzieje jak i nauczyciele opowiadają swoim słuchaczom o świętości i radości jaka jest w niebie, mówią o złocie i drogich kamieniach, o śpiewie i graniu na harfach organach i t.p. rzeczach. Zapewne, że ci nauczyciele i mówcy mieli na myśli błogosławieństwa, jakie Bóg przygotował w czasie właściwym dla świata t.j. tych wszystkich, któ-

rzy okażą się posłusznymi Prawu Bożemu. Ci, co opowiadają o dziwach jakie są w niebie nie mają pojęcia o „niebiosach niebios, obiecanych dla wiernych naśladowców Jezusa, postępujących „wąską drogą”. Wielki Nauczyciel Jezus Chrystus powiedział do Nikodema, że niemożliwe jest wytłumaczyć wielkość i wspaniałość rzeczy duchowych. „Jeśli gdyś wam ziemskie rzeczy powiedział, a nie wierzycie, jakoż będę li wam powiadał niebieskie, uwierzy-cie?” — Jan 3: 12.

Pismo Święte wcale nie opisuje samego nieba, ani jego mieszkańców. Jedynie mamy powiedziane, że „Bóg jest Duchem”, który „mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, „ani widzieć może” (Jan 4: 24; 1 Tym. 6: 16). Ludzie powinni rozpoznać Boga po Jego dziełach. Najszlachetniejszym stworzeniem Bożym na poziomie ziemskim jest doskonały człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo swojego Stwórcy „mało mniejszym od Aniołów”, istot na duchowym poziomie.

Jak wielkie jest dziedzictwo Kościoła, Słowo Boże oświadcza w tych słowach: „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują” — 1 Kor. 2: 9.

Mimo to, że Pismo Święte nie informuje o warunkach jakie się znajdują w niebie itp. to jednak Pan Bóg przez Apostoła Jana daje tyle wiadomości, że mogą zaspokoić serce wierzących. On mówi: „Jeszcze się nie objawiło czym będziemy lecz wiemy, iż gdy się On objawi (przy wtórnym przyjściu w mocy i chwale), podobni Mu będziemy; albowiem ujrzemy Go tak, jako jest” (1 Jan 3: 2). Inni ludzie nie będą przemienieni z ludzkiej do duchowej natury przy pierwszym zmartwychwstaniu, nie będą mogli Go widzieć „tak jako jest”, lecz będzie objawiony w taki sposób jaki Opatrzność uzna za właściwy, ażeby wszyscy ludzie mogli Go rozpoznać „Ujrzy Go wszelkie oko”, oczami wyrozumienia.

To jest więcej, aniżeli ktoś mógł żądać, lub pomyśleć! „Podobni Jemu” — którego Bóg nader wywyższył „wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności i mocy i państwa i nad wszelkie imię, które się mianuje” (Ef. 1: 21). Ta łaska wprowadza nas w podziw! Co więcej, możemy być pewni, że Ten, co powołał Kościół do uczestnictwa „Boskiej natury” i współdziedzictwa ze Zbawicielem w Jego Królestwie, że On przygotował wszystko, co może zapewnić radość i szczęśliwość duchowego stanu, którego szczegółów umysł ludzki nie jest zdolny pojąć. Proroczo Psalmista wyraża tę radość gdy mówi: „Ale ja w sprawiedliwości oglądam oblicze Twoje; gdy się ocucę, nasycony będę obrazem obliczności Twojej” — Ps. 17: 15.

To jest pragnienie i nadzieja każdego, kto stara się, aby swoje powołanie i wybór uczynił pewnym i bieży tak, aby otrzymał „nagrodę”, aby otrzymał udział w pierwszym Zmartwychwstaniu. O tym zmartwychwstaniu Pismo Święte mówi: „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwsta-

niu"; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z nim królować tysiąc lat" (Obj. 20: 6). Weźmy to na uwagę i pamiętajmy, drodzy przyjaciele, że nasz udział z Panem w Jego chwalebnym Królestwie zależy od naszej wierności w naśladowaniu Go „przez niesławę i dobrą sławę, przez chwałę i zelżywość” niosąc krzyż po drodze zaparcia samych siebie.

PIERWORODNI OCALENI

Kiedy Pan Bóg miał wyprowadzić Izraela z Egiptu, jego pierworodni najprzód mieli szczególniejsze wybawienie. Nocy, w którą naród izraelski został wyprowadzony z Egiptu wszyscy pierworodni znajdowali się w niebezpieczeństwie utraty życia, a byli zbawieni jedynie z tego powodu, że znaleźli się pod ochroną krwi baranka wielkanocnego. Tu możemy zauważyć znaczenie tego pięknego typu. Paweł Apostoł mówi, że Chrystus jest naszym Barankiem Wielkanocnym za nas zabitym. Każdy z wierzących przyswaja sobie Jego ciało, Jego człowieczeństwo, które On za nas złożył w ofierze jak również i Jego krew Pojednania. Według naszego wyrozumienia cały wiek ewangeliczny jest pozaobrazową nocą. Naszą nadzieją jest należeć do klasy pierworodnych (spłodzonych z Ducha Świętego), którzy podczas tej nocy grzechu i śmierci, ze względu na wiarę w krew Zbawiciela, przeszli z śmierci do żywota, okazali się godnymi żywota wiecznego na poziomie duchowym, jako członkowie Kościoła pierworodnych — uczestnicy pierwszego zmartwychwstania, chwały, czci i nieśmiertelności, uczynieni na Jego podobieństwo.

Wszyscy pierworodni w narodzie izraelskim, którzy ocalili podczas pamiętnej nocy, wyobrażają wszystkich lud Boży tak we wszystkich kościołach i sektach, jak i nie należących do żadnych kościołów, a którzy przez wiarę w Jezusa Chrystusa przeszli z śmierci do żywota. W figurze jednak każdy pierworodny ze wszystkich pokoleń był zamieniony na jednego Lewitę — pokolenie kapłańskie — które wyobraża Kościół pierworodnych, „Domowników Wiary”. Pan Bóg podzielił pokolenie Lewiego na dwie klasy. Mała garstka była kapłanami, zajmowała szczególniejsze stanowisko łaski i znajdowała się w bliskości i stosunku do Boga. Pozostali z pokolenia byli użyci jako pomocnicy i słudzy kapłanów. To jest alegoria, albo typ. Kościół z Pierworodnych składać się będzie z dwóch klas: z „małuczkiego stadka” kapłanów i z „wielkiego grona” „domowników wiary”, jako pozaobrazowych Lewitów, którzy będą na usługi Kościołowi. „Małuczkie Stadko” figuralnych kapłanów składa teraz (ze siebie) ofiary, a jeżeli okażą się w tym wiernymi, staną się królewskim kapłaństwem, królującymi kapłanami współuczestnikami wielkiego króla w chwale i Arcykapłana naszego wyznania Jezusa. „Wielkie Grono”, które figurowali zwykli Lewici nie będą siedzieć na tronie, lecz przed tronem służąc „we dnie i w nocy w Kościele Jego”. Nie będą „żywymi kamieniami”, z których świątynia ma się składać, lecz będą

służyć świątyni Bożej. Nie będą nosić koron chwały chociaż otrzymają palmy zwycięstwa.

Tu nasuwa się na myśl pytanie: jakie stanowisko w walnym zebraniu pierworodnych, będzie naszym udziałem? Czy w Królewskim Kapłaństwie? czy jako słudzy kapłanów? Czy do klasy Oblubienicy, czy do klasy panien, które były towarzyszkami Oblubienicy?

Od nas zależy, by uczynić nasze powołanie i wybór pewnych, a to przez gorliwość, szczerość i poświęcenie się tak Królowi, jak i Jego sprawie. Bóg powołał nas do najwyższego stanu egzystencji. Zatem od nas zależy, łącznie z Jego cudownym urządzeniem, czy postanowiliśmy przejść (z śmierci do żywota) lub nie; a jeżeliśmy przeszli, aby postanowić, czy chcemy zająć stanowisko do którego zostaliśmy powołani, czy też mniej zaszczytne stanowisko będzie naszym udziałem, które jest dla tych, którzy nie zachowali swych szat czystymi od świata, a przeto muszą przejść przez „wielki ucisk” aby mogli wejść do Królestwa.

Starajmy się przeto, aby nie tylko być obecnymi na onym „walnym zgromadzeniu Kościoła Pierworodnych”, ale, żeby „nasze powołanie i wybór uczynić pewnym”, ażeby stać się klasą Oblubienicy, Królewskiego Kapłaństwa, i członkami ciała wielkiego Proroka, Króla i Kapłana w Chwale! Zachęcajmy jedni drugich i siebie, by podtrzymać dobry bój wiary i zwyciężyć co się tyczy stanu naszego serca, świata, ciała i Szatana. Starajmy się być tak napełnionymi Duchem Prawdy, duchem pokory, cichości, cierpliwości, łagodności i bratniej miłości, abyśmy mogli stać się błogosławieństwem dla naszych domowników, aby się dowiedzieli, że jesteśmy uczniami i naśladowcami Jezusa; i aby te błogosławieństwa napełniały nasze serca.

GOREJĄCE I ŚWIECĄCE ŚWIATŁA

Ktoś raz powiedział, iż człowiek pragnie być „gorejącym i świecącym światłem”. W tym wyrażeniu jest pewna siła. Niektóre światła, choć świecą ale nie wydają ciepła, nie sympatycznego; lecz nasz Pan ocenia takie światła, które goreją, świecą, sympatyczne, pomocne, silne! On sam był doskonałym wzorem w tym względzie. Chrystus był tym światłem, które zstąpiło z nieba, przyświecając światłem Bożym! Nie chłodny, wywyższający się, wysoce myślący, nie odsuwający się od ludu, albo dumny, pogardliwy z chłodem opowiadający „Słowa Żywota”. Przeciwnie, Jego całe życie było sympatyczne, oddawał się całą duszą. Jednym z zarzutów jaki Mu czynili Faryzeusze był ten, że przestawał i „jadał z grzesznikami”. Nawet uczniowie dziwili się, że rozmawiał z niewiastą Samarytanką. Lud jednak słuchał Go chętnie. Zauważyli w Nim wielką różnicę, widzieli iż stoi ponad ich poziom, i dostrzegli w Nim chwałę Jednorodzonego u Ojca, pociągali ich ku sobie, ponieważ był gorejącym, jak również świecącym światłem i mówili. „Nigdy tak nie mówił człowiek, jako ten człowiek” — Jan 7:46.

Badacze biblijni wszyscy są chrześcijanami, lecz nie wszyscy „chrześcijanie” są bada-

czami biblij. Pismo Święte, tą księgę Bożą, może czytać także i niedowiarek; może być krytykowane przez przeciwników, którzy znajdują w niej wady podobnie jak przeciwnicy Jezusa starali się Go podchwycić w właściwym słowa tego znaczeniu. Tylko tacy co poświęcili życie swoje Bogu i starają się czynić Jego wolę, zastosowanie tego w codziennym swoim życiu, i wstąpili do szkoły Chrystusowej, by się od Niego uczyć, tacy według naszego zapatrywania jedynie są biblijnymi badaczami; dowiadują się tajemnic Pańskich, ponieważ miłują Go, i oceniają cudowny plan Boży, pragnąc poznać go dokładnie.

Tacy badacze biblijni powinni być tym gorejącym światłem tak między współchrześcijanami wszystkich denominacji między którymi jest wielu takich, co posiadając ducha światowego, brak im ducha prawdy z tego powodu, że nie badają Pisma świętego jak się należy badać.

„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech (Mat. 5: 16). Być badaczem nie znaczy, ażeby się wszędzie prezentować z Biblią (lub narzucać się ludziom z jej nauką), lecz mamy powiedziane, ażeby naszym codziennym życiem wykazać to czegośmy się nauczyli ze Słowa Bożego. Jak Pismo święte służy za pochodnię wszystkim naśladowcom Jezusa, tak ci są pochodniami przyświecającymi innym, znajomością, duchem Prawdy ku ich zadowoleniu. Duch Święty nie jest teraz wylany na świat, „na wszelkie ciało”, lecz jedynie „na sługi i służebnice”. Jest to pomazanie, które wskazuje, że zostali spłodzeni z ducha do duchowej natury, aby nosili światło innym, aby byli gorejącym i świecącym światłem pomocnym i sympatycznym, „aby mogli okazać cnoty Tego, który ich powołał z ciemności do dziwnej światłości”.

„ŚWIATŁOŚĆ W CIEMNYM MIEJSCU ŚWIECĄCA”

Podczas gdy staramy się, aby nasze lampy były dobrze opatrzone i gorzały i gdy staramy się chwalić Boga przyświecając światu, to jednak nie powinniśmy zapominać, że Pismo święte nas upewnia, że w nawróceniu świata nie będziemy mieli lepszego powodzenia, aniżeli miał nasz Mistrz. Jego wielka światłość świeciła w ciemnym miejscu „ale ciemności jej nie ogarnęły”. Przywódcy religijni Jego czasu przyczynili się, że Go ukrzyżowano.

Proroctwo naszego Pana okaże się prawdziwym, gdy się wypełni przy końcu obecnego wieku. Ciemność nienawidzi światłości. „Nie dziwujcie się bracia moi jeżeli was świat nienawidzi”. Jeżeli was świat nienawidzi wiedźcie, że mnie pierwiej niżeli was, miał w nienawiści” (Jan 3: 13; 15: 18). Byłoby zatem właściwym spodziewać się, aby lud Boży przyświecając swym światłem przed ludźmi miał tym sposobem nawrócić świat. To wcale nie byłoby w Boskim zamiarze. W obecnym czasie Kościół a nie świat jest na próbie. Przeciwności ze strony świata i moce ciemności służą do wypróbowania nas jako Nowe Stworzenia, by wypróbować naszą wierność Bogu i Jego prawdzie.

Ktokolwiek otrzymał Prawdę Bożą z uświadomieniem to musi się z niej radować, radując się z niej musi przyświecać tym światłem innym, lecz gdyby to światło ukrył, to dowodziłoby z jego strony braku odwagi, braku odcienienia i szczerości, tych przymiotów, które Pan szczególnie teraz dopatruje się między tymi, których powołał do uczestnictwa z Jezusem w Jego chwalebnym Królestwie, które wkrótce ma być ustanowione między ludźmi. Przeto jest rzeczą bardzo ważną, aby światłość nasza świeciła przed ludźmi, dlatego gdyby okazało się potrzebnym, abvśmy byli gotowi, owszem ra-

Dokończenie na str. 46

MŁODOŚĆ I ŚREDNI WIEK SAULA

„Przeto tedy póki czas mamy, dobrze czyńmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.” — Galat. 6: 10.

Lekcja nasza ma na celu powtórzenie ostatnich lekcji z życia Saula z Tarsu. Będzie ona zatem czymś w rodzaju streszczenia, czyli krótkiego powtórzenia punktów dotychczas wykazanych. Tego rodzaju przedkładanie prawd Biblijnych ma pewne dobre strony. Odświeża ono w pamięci szczegóły, które podczas badania były jasne w umyśle, lecz które zdają się zaciemniać z upływem miesięcy, o ile nie będą od czasu do czasu powtarzane. W rzeczywistości jest to cały sekret zapamiętania czegokolwiek: 1) otrzymać jasne i silne wrażenie faktów od pierwszego zapoznania się z nimi i 2) odświeżać w pamięci te rzeczy przy nadarzającej sposobności. Natomiast najowocniejszym powodem niezdolności zachowania w pamięci

lekcji życia jest prawdopodobnie brak gruntowności lub głębokości, albo też brak uczciwości przyjęcia faktów tak, jak one istnieją, przy pierwszym spotkaniu się z nimi. Ci, którzy szukają pociechy i przyjemności raczej aniżeli prawdy, nie przyjmują należycie faktów, w następstwie czego ich pojmowanie ważnych rzeczy życiowych jest mgliste i przyciemnione. Duch Pański w umysłach i sercach jego ludu nadaje ton wszystkiemu, co ten lud robi i wzmacnia posiadane przezeń władze zdolności i pojętności, umożliwiając mu widzenie rzeczy, których naturalny człowiek ujrzyć nie może, ponieważ te rzeczy nie przedstawiają mu się jako zasługujące na wysiłki, jakie są z nimi połączone.

Wszyscy ci, którzy uważali na lekcje w minionym kwartale świadomi są tego, że (ogólnie mówiąc) omawiamy pierwszą połowę życia Apostoła. Jedyny wyjątek stanowi ostatni

przedmiot, poprzedzając niniejszy, którego tematem było odmawianie sobie pewnych rzeczy ze względu na drugich, co było również na podstawie pism tego Apostoła.

Z POKOLENIA BENJAMINA

Przed swoją wybitniejszą działalnością Paweł znany był pod swoim hebrajskim imieniem Saula. Król Saul był wybitną osobistością w narodowym życiu Izraelskim, był bowiem ich pierwszym widzialnym królem. Fakt, że królowanie jego nie zakończyło się tak szczęśliwie jak można było tego pragnąć, nie zmienia postaci rzeczy, że był on najwybitniejszym członkiem pokolenia Benjaminowego. Pokolenie to było niewielkie i mogło chętnie się wielką liczbą wybitnych mężów. Ponieważ Żydzi mieli zwyczaj nazywania swoich synów podług członków swojego własnego pokolenia, możemy sądzić napewno, że rodzice młodego Saula dali mu to imię raczej ze względu na panującą w pokoleniu zwyczaj anizeli z jakiegokolwiek pragnienia, by syn ich naśladował zalety króla Saula.

O rodzicach Saula w Tarsie nie wiemy nic więcej ponad to, co Pismo Święte nam powiada. Jego ojciec był Faryzeuszem (Dzieje Ap. 23:6) i w jakiś sposób otrzymał Rzymskie obywatelstwo. To prawo obywatelstwa przeszło na jego syna, który mówi o sobie, że się urodził wolnym (Dzieje Ap. 22:28). Spędzając lata swego dzieciństwa i wczesnego chłopięctwa w Tarsie, greckim mieście, Saul niemal całkiem napewno nauczył się greckiego języka i uległ z jednej strony tamtejszemu tonowi nauki a z drugiej handlowej działalności, która była dość rozpowszechniona w Tarsie. Nie ma jednak dostatecznego powodu sądzić, że Saul posiadał wysokie wykształcenie podług ówczesnego stanu nauk. Wszystko, co o nim wiemy, zda się potwierdzać odwrotną stronę tej kwestii. Faryzeusze byli bardzo staranni w nauczaniu swych synów dróg Mojżesza i Zakonu, oraz tradycji starszych, ale nie byli skorzy do światowych nauk, a przynajmniej nie w większym zakresie niż było potrzebne, by sobie dać radę w pogańskich miastach. Uczni dzisiejsi, którzy mówią o Pawle, że posiadał niemal całą znajomość nauk greckiej szkoły, opierają się w swoim twierdzeniu niemal wyłącznie na własnej wyobraźni.

Oprócz znajomości zasadniczych podstaw zakonu w swoim własnym domu i w szkole rabinackiej, Saul kształcił się także w rzemiośle skeenopios, czyli robienia namiotów (Dzieje Ap. 18:3). Kiedyś pomiędzy szóstym a trzynastym rokiem życia Saul został wzięty do Jeruzalem, przeniesiony tam w celu zdobycia wykształcenia w sprawach Faryzejskich. Jeruzalem było świętym miastem jego ojców i tutaj kształcił się on pod nadzorem Gamaliela, jednego z najwybitniejszych doktorów zakonu.

SAUL I PRZEŚLADOWANIE

Po kilku latach przypuszczalnej nieobecności w Jeruzalem, zastajemy Saula jeszcze „młodego człowieka”, biorącego udział w prześladowaniu i ukamienowaniu Szczepana, który był

jednym z siedmiu dyakonów w Jeruzalem, przy czym obdarzony był także darem proroczym. Było to prawdopodobnie jesienią Roku Pańskiego 33-go, czyli w tym samym roku co ukrzyżowanie Pana naszego.

Fakt, że Saul wspomniany jest, jako zgadzający się na śmierć Szczepana i jako strzegący odzieży wezwanych świadków, którzy według zakonu obowiązani byli pierwsi rzucić kamieniem w przestępcę (5 Mojż. 17:7), posiada swoją doniosłość jako stwierdzający silną determinację tego, który później stał się Pańskim apostołem. Nie dał się on odwrócić od swego mocnego postanowienia przez wrodzoną ogłupłość, którą musiał być w sobie tłumić. Nie ma też w tym nic niezwykłego, że tak bezwzględny prześladowca stał się uczniem tak łagodnego mistrza. Chociaż osobiste skłonności Gamaliela skierowane były ku tolerancji, surowe nauki Faryzeizmu, czyjaśkolwiek ręką ono zasiane w piersi Saula, mogły wydać tam tylko jeden owoc.

Niezachwiana wierność Szczepana, jego godna uwagi obrona przed starszą izraelską, jego najzupełniejszy brak pomsty na wrocie stanowisko jego prześladowców, anielskie świadectwo jego twarzy zapłonionej piękną ewangeliczną nauką, którą dopiero co głosił, nie mogły przeminać bez wywarca żadnego wrażenia na umyśle wpływowego świadka, Saula. Sama już zacieklność jego prześladowczego ducha jest wskazówką, chociaż nie dowodem faktu, że on sam żywił wątpliwości co do skuteczności Faryzejskiego życia, w prowadzeniu i utrzymaniu bliskiej styczności z Bogiem. Możliwym jest, że wstąpił on na drogę prześladowania w tym właśnie celu, aby ująć niepewności, jakie trapiły jego własny umysł.

Jakkolwiek tam było, Saul przystąpił do bezwzględnego prześladowania tych, którzy przyznawali się do wierzenia w Jezusa jako w przepowiedzianego Mesjasza. Gdy się znajdował w drodze do Damaszku, aby aresztować wierzących w Jezusa, sam został aresztowany przez wielką światłość. Choć został porażony ślepotą, ujrzał on światło odnoszące się do Mesjasza. Opowiadanie o jego nawróceniu przytoczone jest trzykrotnie: Najpierw przez historyka Łukasza w jego własnych słowach, a następnie dwa razy przez samego Apostoła w swoich mowach w Jeruzalem i przed królem Agrypą.

Skoro Saul odzyskał napowrót swój wzrok, zaczął zaraz głosić w synagogach wiarę w Jezusa, jako długo obiecanego Mesjasza. Wytlumaczył on innym Żydom fakt oraz potrzebę ukrzyżowania Zbawiciela. Ale spotkawszy się z zawiłymi kwestiami, ustąpił do Arabii na przeciąg trzech lat, gdzie niewątpliwie spędzał swoje wolne chwile na spokojnym rozmyślaniu i badaniu starożytnych proroków. Co do tego gdzie się znajdował w Arabii, to dana jest drobna tylko wskazówka w liście do Galatów. W liście do Galatów 4:25 wspomina o podwójnym znaczeniu słowa Hagar. Nigdzie więcej Góra Synaj nie bywa nazywana tym imieniem, i człowiek z konieczności musi przypuszczać,

że Saul usłyszał tę nazwę z ust Arabów, kiedy sam stał na skale Synaj. Wyraz Hagar znaczy skała.

Po upływie jakichś trzech lat Saul wrócił do Damaszku i zaczął śmiało nauczać w bożnicach o Jezusie. Tak silnie wystąpił on z nauką tym razem, że powstała przeciw niemu nienawiść wśród Żydów, aż w końcu uknuto wielki spisek na jego życie. Ale uprzedzony o tym zamiarze, zdołał on zbiec, spuszczonej nocą przez okno w murze.

Wróciwszy się do Jeruzalem próbował przyłączyć się do braci, ale ci mieli obawę. Barnabasz przybył na jego pomoc i stał się jego obrońcą przed niektórymi Apostołami, mianowicie Piotrem i Jakubem (Galat. 1:19). Przez ten krótki przecig czasu, piętnaście dni, Saul zajmował się dysputami z Greckimi Żydami, to jest z Żydami mówiącymi greckim językiem. Saul sam należał do tej bóżnicy za swoich Faryzejskich czasów.

Około czasu swojej wizji trzeciego nieba Saul także otrzymał polecenie, by opuścił Jeruzalem, albowiem Żydzi nie chcieli przyjąć jego świadectwa. W następstwie tego bracia odprowadzili go do Cezarei, nad morzem Śródziemnym, skąd niezawodnie pojechał okrętem do Tarsu.

PRACA W ANTIOCHII

Potem następuje nawrócenie Korneliusza i wizyta Barnabasz w Antyochii, dokąd niektórzy bracia udali się w czasie prześladowania, jakie nastąpiło po śmierci Szczepana. Barnabasz nauczał w Antyochii, lecz wkrótce poznawszy potrzebę pomocy, udał się do Tarsu i odszukawszy Pawła sprowadził go na powrót do Antyochii. Obaj potem pracowali jakiś czas razem, aż Agabus, prorok z Jeruzalem przepowiedział wielki głód w Judei. Syryjscy bracia postanowili nieść pomoc i udzielili jej w miarę możliwości. Barnabasz i Saula zamianowano, aby odnieśli składki do Jeruzalem, co też ci uczynili. Po powrocie do Antyochii Saul nauczał z Barnabaszem i budował na pierwszych i elementarnych pracach Lucyusza, Symeona i Manaena. Tutaj Pan dał wskazówkę zborowi, że miał on przeznaczyć Barnabasz i Saula do specjalnej pracy. W następstwie tego Boskiego wskazania pierwsza misjonarska praca przybrana została w szatę. Paweł i Barnabasz, z Markiem jako swoim pomocnikiem wynajęli statek w Suleucji do Salamis, wschodniego portu na wyspie Cyprze. Tutaj nauczali oni w bóżnicach, ale bez skutku. Przybywszy na wyspę, dostali się oni do Pafu, ku zachodniemu końcowi, i kazali dla Sergiusza Paulusa, rzymskiego przedstawiciela w tym kraju. Przed tym urzędnikiem Saul spotkał Elimasa, odpadłego Żydowskiego wróżbitę. Tutaj powiedziane jest o Saulu, że został specjalnie napełniony duchem i nie ulega wątpliwości, że owo spotkanie się z Elimasem i nawrócenie Sergiusza Paulusa dostarczyły najsilniejszego i najwidoczniejszego dowodu Saulowego apostołstwa do tego czasu. Rzymski urzędnik uwierzył, Elimas został rażony ślepotą na pewien przeciąg czasu za sprzeciwianie się nauce łaski i prawdy,

a osobiście za przeszkadzanie zbadaniu i przyjęciu jej przez drugiego.

Płynąc stamtąd, mała partia przyjechała do Pergii w Azji Mniejszej. Tutaj Marek zawrócił znowu do Jeruzalem. Czy otrzymał on list od swej matki tuż przed opuszczeniem Pafu, nad którym miał czas zastanowić się w drodze do Pergii; czy też znajdowała się w Jeruzalem jaka inna przynęta, której zapomnieć nie był w stanie; lub czy wreszcie do powrotu skłonił go widok urwistych gór przed sobą i hardych i nieokrzesanych mieszkańców miasta ze swoim dziwnym sposobem ubierania się i mowy, możemy się tylko domyślać. Nie próbowano głosić Ewangelii w Perdzie tym razem, prawdopodobnie ze względu na niezwykle wilgotną i upalną porę letnią, która wszystkich, prócz niewolników wypędziła w góry. Zatrzymano się tutaj podczas powrotnej drogi, ale nie mamy zapisanych żadnych owoców działania Apostołów.

KU WZGÓRZOM

Paweł i Syła szli dalej poprzez dzikie górskie przesmyki, nie zważając na niebezpieczeństwo ze strony na pół barbarzyńskich górali, aż przybyli do wzgórz Pisydy i do drugiej Antyochii. Tu nauczali w bóżnicy z tym rezultatem, że niektórzy uwierzyli i z tym dalszym jeszcze wynikiem, że obydwoh kaznodziei deportowano jako niepożądanych cudzoziemców.

Następnie przybyli do Ikonii i nauczali w tamtejszej bóżnicy a wielka liczba Żydów i Greków uwierzyła. Lecz niewierzący Żydzi podburzyli tłumy i misjonarzy z trudem uniknęli ukamienowania, uciekając do Listry. Tu też głosił Ewangelię, choć nie jest powiedziane, że znajdowała się tam bóżnica. Apostoł uzdrowił człowieka, który był kaleką od urodzenia. Ludność ogłosiła Pawła i Barnabasz za bogów i kapłan Jowisza, urzędujący w tym mieście, zabierał się już do złożenia im ofiary. Kapłan otrzymał od misjonarzy stanowczy zakaz i cały projekt został poniekany. Wkrótce przybyli Żydzi z Antyochii i Ikonii i podburzyli pospólstwo, które obrzuciło kamieniami Pawła i wywlokło go poza miasto. Apostoł był ogłuszony, ale wkrótce przyszedł do przytomności i nazajutrz uciekł do Derby. Tutaj „głosili oni Ewangelię i zyskali wielu uczniów”.

W powrotnej drodze znowu odwiedzili Listrę, Ikonię i Antyochię. Braciom dodano zachęty i każdy zbor uporządkowano, z odpowiednią liczbą starszych, by prowadzili i utwierdzali zgromadzenia. Schodząc ze stoków górskich od Antyochii do Pergii, głosili tam naukę; według wszelkiego prawdopodobieństwa była to jesienna pora. Z leżącej niedaleko Atalii misjonarze powrócili do Antyochii w Syrii, gdzie zatrzymali się dłuższy czas. Judajscy nauczyciele przybyli z Jeruzalem i już mieli zgodę pomiędzy wierzniymi spośród Żydów a spośród pogan, gdy Paweł stanął w obronie wolności nawróconych Greków w sposób bardzo stanowczy.

Ale nieporozumienie o stosunek Greków do obrządków Mojżeszowych doszło do takiego punktu, że Pan polecił przenieść dyskusję do

Jeruzalem przed tamtejszych Apostołów i starszych. Potem nastąpiło historyczne zebranie, pierwsza urządzona przez kościół rada. Wystuchano rozmaitych mówców i w rezultacie wysłano krótki list do wiernych Greków w Syrii i Cylicy, z upomnieniem aby wstrzymywali się od niektórych rzeczy, najbardziej obrażających Żydowskich braci.

Po powrocie z Jeruzalem Paweł i Barnabasza nadal nauczali w Antyochii. Około tego mniej więcej czasu przybył z Jeruzalem Piotr i z początku jadł wspólnie z greckimi braćmi, ale później cofnął się od nich, gdy inni przybyli z Jeruzalem i sprzeciwili się temu. Paweł stawiał mu opór i znowu oczyścił atmosferę z kłopotliwego zatargu o obrządek Mojżeszowy. Wówczas nastąpiło między nim a Barnabaszem nieporozumienie o Marka, w rezultacie czego Barnabasza i Marek udali się do Cypru a Paweł zabrał Sylę, by zwiedzić zbory w Azji Mniejszej. Na tym zaczyna się druga podróż Apostoła.

DRUGA MISJONARSKA PODRÓŻ

Paweł i Sylę odwiedzili braci w Syrii i Cylicy „utwierdzając” zbory i zachęcając je do wytrwania na dobrej drodze, na jaką wkroczyli. Po przybyciu Cylicy bracia przeszli do Derby. Listy i Ikonii. W Listrze Paweł spotkał Tymoteusza i zauważył, że mógłby pomóc w pracy. W Ikonii Apostoł słyszał o nim dobre rzeczy i postanowił zabrać go z sobą w podróż do Rzymskiej Azji — jak niewątpliwie mniemał wówczas. We wszystkich tych miejscach bracia doręczali rozporządzenie, czyli kopie listu, na jaki się zgodzono na konferencji w Jeruzalem.

Idąc na zachód, z Ikonii do Antyochii, Paweł zachorował w Galatii, lecz pomimo to nauczał. Galatowie przyjęli go bardzo serdecznie i wielu z nich z radością przyjęło jego naukę. Partia została wstrzymana od skręcenia na zachód do „Azji” a potem od skręcenia na północ do Bitynii. Skierowany tym sposobem do Troas, Apostoł miał widzenie o potrzebie Macedończyków. Tam również przyłączył się do niego Łukasz. Mała partia przy sprzyjającym wietrze ruszyła okrętem do Neapolis w Macedonii,

a stamtąd pieszo do Filipi. Tutaj bracia wdali się w rozmowę z żydowskimi i nowonawróconymi niewiastami w miejscu modlitwy, Lidyja i wielu innych uwierzyło i dało dobre dowody prawdziwego ducha służby. Po kilku dniach Apostoł użył swojej nadzwyczajnej władzy i wypędził złego ducha wieszczbiarstwa z biednej dziewczyny, której właściciele podburzyli tłum i doprowadzili do tego, że Pawła i Sylę pobito i wtrącono do więzienia. Podczas nocy i gdy śpiewali, trzęsienie ziemi złuziło zapory, a stróż więzienny, ocalony od samobójstwa, usłyszał, uwierzył i został ochrzczony. Następnego dnia Paweł i Sylę opuścili to miasto, ale nie przedtem aż umocnili tamtejszych braci i zostawili poza sobą Łukasza, aby sprawował pracę pasterską.

Paweł, Sylę, Tymoteusz wyruszyli na zachód przez Amfipolis i Apolonię aż przybyli do Tesaloniki. Tutaj nauka o Jezusie jako Mesjaszu głoszona była w synagodze. Wielu uwierzyło, ale spośród tych Żydów, którzy nie uwierzyli, niektórzy podburzyli tłum, który udał się do domu Jasona. Jason i inni zostali aresztowani, ale wypuszczono ich na wolność po złożeniu kaucji. Potem Paweł i Sylę wyjechali do Berei.

BEREA I ATENY

W Berei wstąpili do bóżnicy, jak to było ich zwyczajem. Opowiadali Żydom o Jezusie i nadszłych Mesjańskich. Żydzi w Berei zbadali świadectwo i wielu z nich uwierzyło. Jednakże nie wierzący Żydzi z Tessaloniki, dowiedziawszy się o obecności Pawła i Sylę w Berei, udali się do tego miejsca i podburzyli pospólstwo przeciw misjonarzom, przyczem główną nienawiść skierowali przeciw Pawłowi. Z Berei Paweł prowadzono do Aten; Sylę i Paweł na razie pozostali.

W Atenach Paweł nauczał w bóżnicy i rozmawiał z kim się nadarzyło na rynku, a po pewnym czasie zetknął się z niektórymi Epikurejskimi i Stoickimi filozofami. Ci odprowadzili go na Areopag czyli na górę Marsa, gdzie Paweł ogłosił Jezusa i Jego zmartwychwstanie. Niektórzy szydzili; niektórzy zwlekali; niektórzy uwierzyli.

(W.T. Przedruk)

NAWRÓCENIE SAULA

„Z prędką oświeciła go światłość z nieba.” — Dzieje Ap. 9:3.

Nawrócenie oznacza zmianę z jednego stanu albo charakteru na drugi. W wypadku z Saulem z Tarsu mamy do czynienia ze zmianą umysłu, i do pewnego stopnia ze zmianą serca; albowiem nikt nie może przeskoczyć z Judaizmu na Chrześcijaństwo bez odczucia rewolucji w swoim sposobie myślenia.

Ten dziewiąty rozdział księgi Dziejów Apostolskich jest początkiem bardzo ważnej części apostolskiej historii, ponieważ reszta księgi zajęta jest przeważnie opowiadaniem o działal-

ności Saula, o jego próbach i pracach nad zakładaniem kościołów i nad szerzeniem Ewangelii po całym pogańskim świecie.

Saul „dyszał” groźbami i morderstwem przeciwko uczniom Pańskim. Nie był on zadowolony z tego, co uczynił ze Szczepanem a prawdopodobnie i z innymi (Dzieje Ap. 8:3; 26:10). Wyrażenie „dyszał” oznacza głęboko odczute wzruszenie, oddychanie szybko i gwałtownie. Wzruszenie absorbuje, wyczerpuje i wymaga szybkiej cyrkulacji, co znów sprowadza przyspieszoną działalność płuc. Zwrot retoryczny jest zatem bardzo silny, obliczony na to aby

wywrzeć w umyśle przekonanie, że Saul bardzo energicznie zwalczał Chrześcijaństwo, na który nie patrzył jako na oddzielną religię, lecz jako na herezję szerzącą się między Żydami. Sytuacja ta tak podnieciła jego Faryzejskie wrocie usposobienie, że groził on zwolennikom Mesyjańskiego towarzystwa każdym, żeby tak powiedzieć, tchnieniem. Postępowanie jego było postępowaniem człowieka gwałtownie rozzłoszczonego. Tego nie potrzebujemy się domyślać tylko, gdyż Apostoł sam opowiada w późniejszych latach dokładnie jak czuł: „Nader wściekle przeciwko nim postępując, prześladowałem je aż i do obcych miast” (Dzieje Ap. 26:11). Nic nie byłoby w stanie dokładniej wyrazić jego gwałtowności i zagniewania. Był on tak oburzony, że odrzucał na bok wszelkie pozory umiarkowania i usiłował wytepić zniechędzone heretyków doszczętnie ze świata.

DOKUMENTY WŁADZY

W celu skutecznego swych planów Saul odszukał najwyższego kapłana aby otrzymać od niego list upoważniający go do prowadzenia pracy prześladowczej w miejscowościach poza granicami Judei. Fakt, że „pragnął” on mieć takie listy, wykazuje jak gorące było jego życzenie, aby prześladować chrześcijan i jak pragnął, aby się tym zająć.

Listy takie, aby były pełnomocne musiały posiadać sankcję albo zatwierdzenie Sanhedrynu, którego część stanowili wyżsi kapłani, ale tylko część. Dokumenty takie niejako upoważniające dającym prawo przeszukiwania i aresztowania wszystkich, którzy by nie zaprzeczyli, że Jezus był Mesjaszem.

Z układu tego opowiadania zdaje się wynikać, że nie było na pewno wiadomym, czy w Damaszku mieszkali Chrześcijanie, czy nie. Bez wątplenia Saul miał pewne podstawy do sądu, że mieszkali, bo inaczej byłby nie podejmował takiej długiej podróży. Jego celem było odwiedzić każdy dom żydowski i przeprowadzić pewien rodzaj śledztwa. Gdyby domownicy wyparli się wszelkiej wiary lub uznania Jezusa Mesjasza, to miał iść do następnego do-

mu, ale gdyby kto przyznał, że Jezus był Chrystusem, to miał go uwięzić i zabrać wraz z innymi, którzy podobnie się zapatrywali, do Jeruzalem, aby zostali przesłuchani przed wysokim Sanhedrynem, który posiadał wyłączną władzę decydowania w sprawach bluźnierstwa. Mężczyźni, którzy odbyli podróż z Saulem, byli prawdopodobnie czymś w rodzaju deputowanych szeryfa, aby pilnować więźniów po ich aresztowaniu. Wściekłość, z jaką to wszystko prowadzono, potwierdza fakt, że między mężczyznami a niewiastami nie robiono różnicy. Trzykrotnie Apostoł wspomina o swoim prześladowaniu niewiast.

Gdy groźna ta partia zbliżała się do Damaszku, miasta już od czasów Abrahama, zdarzyło się coś, co zwróciło bieg myśli Saula: „Z prędką oświeciła go światłość z nieba”. Światłość ta musiała być czymś w rodzaju błyskawicy, o ile to dotyczy prędkości i jasności, ale główne jej napięcie skierowane było na Saula, bo choć i inni członkowie towarzystwa zostali porażeni, to jednak żaden nie był ranny przez światło, które dla Saula było jaśniejsze aniżeli słońce w południe. Nie jest to przypadkowe porównanie. Było to właśnie południe (Dzieje Ap. 22:6) i owa jasność niebieska istotnie przewyższała światłość słoneczną. Na bliskim Wschodzie podróżni mają zwyczaj odpoczywać podczas najgorętszej części dnia, a fakt, że ta partia posuwała się naprzód mimo południowego żaru, świadczy o niecierpliwości, z jaką pragnęli dostać się do miasta i rozpocząć swoje dzieło.

Ta niebieska chwała była jako „szekinach”, czyli dawna jasność chwały, która towarzyszyła ukazywaniu się posłańców Jehowy do i pomiędzy ludźmi.

JEZUS NAZAREŃCZYK

Padłszy na ziemię, Saul usłyszał głos mówiący: „Saulu, Saulu! Przeczże mię prześladowasz?” Ten sposób przemówienia jest dobitnym. Powtórzenie dwukrotne jego imienia miało niejako na celu zwrócenie jego uwagi. Tego sposobu przemawiania użył Pan wobec Marty (Łukasz 10:41), Szymona (Łukasz 22:31) i przema-

„COŚ LEPSZEGO” — NIEBIESKIE POWOŁANIE” (dokończenie)

dzi znosić cierpienia z powodu naszej wierności ku Panu i Jego poselstwu. W tym względzie mamy Jego słowo, ktobykolwiek wstydził się Jezusa i Jego Słowa, teraz, takich On się będzie wstydził w przyszłości niedalekiej. Rozumie się, iż takich nie uzna On za członków klasy Oblubienicy, ani przyjmie ich za pomocników, by usługiwali przed Jego stolicą.

„Światłość świata jest Jezus”. „Było światło prawdziwe, które oświeca każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi” (Jan 1:9). Jezus nie miał nic wspólnego ze światem, lecz jedynie z tymi, co mieli uszy ku słuchaniu i oczy wiary dlatego Pan Jezus powiedział: „Błogosławione są oczy wasze bo widzą; także uszy wasze bo słyszą” (Mat. 13:16). Czas na oświecenie świata

przyjdzie wtedy, gdy się skończy powołanie i wybór świętych. Wtedy Kościół jako Oblubienica będąc połączoną ze Swoim Oblubieńcem zasiądzie na Jego Stolicy. Wtedy wszyscy co wiernie przyświecali swym światłem zostaną połączeni z tym wielkim światłem — Jezusem jako członki Jego ciała. Razem stanowiąc będą ono wielkie Słońce Sprawiedliwości, które wtedy powstanie, a zdrowie będzie na skrzydłach Jego, aby błogosławiło wszystkie rodzaje ziemi. „Wtedy to sprawiedliwi zajaśnieją jako słońce w królestwie Ojca swego”. — Kto ma uszy do słuchania niechaj słucha (Mat. 13:43). Kto zatem ma pragnienie serca, niech będzie posłuszny Słowu Bożemu, a tym sposobem będzie mógł uczynić swoje „powołanie i wybór pewnem”, to jest ono chwalebne wielkie zbawienie.

wiając do miasta Jeruzalem (Mateusz 23:37). Saul odpowiedział: „Ktoś jest Panie?” Odpowiedź Mistrza brzmiała: „Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz; trudno tobie przeciw ościennowi wierzyć”. Lata później, opowiadając to zdarzenie, Apostoł powiada, że w odpowiedzi Mistrza znajdowały się słowa „Z Nazaretu”. To właśnie słowo „Nazaret” było tak odrażającym dla Faryzeuszów i najwyższych kapłanów owego czasu. Wprost odwracali oni nosy na samą myśl, że Mesjasza identyfikowano z tą znienawidzoną wioską. Odpowiedź Jezusa: „Ja jestem Jezus z Nazaretu, przedmiot twojej pogardy i odrazy”, musiała przejąć Saula do głębi i wyrzucić na nim jeszcze większe wrażenie aniżeli sama światłość. W rzeczywistości Pismo Święte łączy zwykle prawdę ze światłością. „Początek słów twoich oświeca” (Psalm 119:130). Tutaj miał przed sobą obezwładniającą światłość i obezwładniającą prawdę. Jedną była dosyć jasna, aby zawstydić słońce w południe, druga była jaśniejsza, że nie tylko oświeciła wszystkie pozostałe dni żywota Saula, ale także żywoty wielu tysięcy innych, którzy poszli z nim tą samą drogą.

Ze słów Mistrza: „Trudno tobie przeciw ościennowi wierzyć” (Dzieje Ap. 26:14), możemy bezpiecznie rozumieć, że jakieś argumenty za Jezusem jako Mesjaszem zwróciły na siebie uwagę Saula już przedtem. Zamiast rozpatrzeć je bez uniesienia, z czystej miłości prawdy, on wierzył w te przekonywujące i ostre poglądy i okazał się jako uparty wół, oparł się on władzy Tego, który ma prawo rozkazywać, sprzeciwił się kierownictwu Opatrzności — na swoją własną szkodę.

Sprzeciwianie się prawdzie rzadko kiedy uwidacznia się ze strony tych, którzy nie posiadają prawdy wcale. Jej największymi nieprzyjaciółmi są ci, którzy posiadają pewien stopień oświecenia i stąd mają uprzedzenia lub własny sąd o rzeczach doktrynalnych. Ich umysły są już zdecydowane, trudno jest, by nawet najmniejszy promyk dodatkowego światła znalazł w nich miejsce. Nie znajduje on przyjęcia w stopniu zależnym od tego, jak umysł tej jednostki jest skłonny do porządku; albowiem ułożył on, poklasyfikował swoją uprzednią wiedzę w taki sposób, iż zdaje się, że wypełnia całą przestrzeń, podobnie jak porządna gospodyni rozstawia różne meble w porządknie ustawionym mieszkaniu. Podobny stan rzeczy przedstawiał umysł Saula. Nic innego jak chyba prawdziwy cyklon mógł skłonić go do zmiany położenia jego umysłowego umeblowania i do przyjęcia nowych dodatków.

„A Saul drżąc i bojąc się, rzekł: Panie! co chcesz, abym ja uczynił?” Pytanie to wskazuje na to, że duch był posłuszny i upokorzony. Dopiero co przed tym dążył on do pełnienia swojej własnej woli (wierząc, że ta wola była zgodna z wolą Bożą, jak sumienni fanatycy często mniemają) a teraz zapytuje się o wolę Jezusa z Nazaretu. Przed chwilą działał według polecenia Synhedrynu, a teraz zapytuje, co Jezus chce, aby uczynił. Zbyt wielkiej wagi nie należy jednak do tego pytania przywiązywać. Mogło

to być proste zapytanie wielce zdziwionego człowieka, podobnie jak niejeden napadnięty przez rabusia zapytałby: „Cóż chcesz?” albo „Co chcesz, abym zrobił dla ciebie?”

Mamy mocną chęć wierzyć, że Saulowe nawrócenie na chrześcijaństwo nie było tak momentalne, jak bywa powszechnie przedstawiane. Zdaje się wynikać z opowiadania, że nawrócenie jego, czyli zmiana umysłu, nastąpiła stopniowo w przeciągu następnych trzech dni. Faktycznie trzy lata upłynęło zanim faryzejska pajęczyna całkowicie usunięta została z jego umysłu i zanim był gotów do wielkiego dzieła, do którego Pan go powołał. Wielka światłość miała ten skutek, że przykuła jego uwagę i dała mu świadectwo Jezusa, który ukazywał się w światłości, albo jako sama światłość. Przewódce musiano zaprowadzić do miasta, prawdopodobnie do tego samego domu, do którego był zmierzał, to jest Judasza albo Judy. Pan obchodził się z nim tak łagodnie, jak tylko było możliwe. Nie zmieniał on swoich towarzyskich planów, wiedząc, że w stanie swojej ślepoty tak dobrze mógł myśleć w domu Judasza jak w domu Ananiasza. W rzeczywistości, w tym domu czuł się nawet swobodniej.

POUCZAJĄCA WIZJA

W ciągu trzech dni zupełnej ślepoty, czyli „amaurosis,” Saul miał przynajmniej jedną wizję: A Ananiasz, pobożny żyd, który przyjął Jezusa jako Mesjasza i uchronienie przed wielkim możliwym oszustwem. Celem wizji Ananiaszowej było zapewnienie go, że misja, do której go Pan przeznaczył, była wielkiej wagi i obfitująca w skutki.

Ananiasza odmowa na wspomnienie ze strony Pana, aby poszedł i odwiedził Saula z Tarsu, była również częścią wizji. Kiedy Ananiasz obudził się ze snu albo z zachwycenia, lub cokolwiek to było, wszystko co uczynił, to „poszedł swoją drogą”.

Pańskie zapewnienie, dane Ananiaszowi, że Saul miał być wybranym naczyniem, środkiem do przekazania albo do zakomunikowania mu specjalnych rzeczy, noszenia imienia Pańskiego, rozgłaszanie wieści o nim 1) przed poganami i 2) przed królami i 3) dziećmi Izraela, zasługuje na specjalną uwagę, ponieważ zdaje się ono wskazywać stosunek prac Apostoła, chociaż nie wskazuje porządku w czasie. Piotr był Apostołem do obrzezanych, a Paweł do nieobrzezanych. Większa część jego wysiłków poświęcona była dawaniu świadectwa pomiędzy poganami. Drugim co do znaczenia było świadectwo dla królów. A na trzecim miejscu byłoby jego usługi do obrzezanych, czyli do Żydów.

Saul należał do poświęconego narodu. Nie koniecznym przeto było, aby przechodził formalistykę nowego poświęcenia. Wystarczyło tylko zatwierdzić poprzednie poświęcenie pod imieniem Jezusa jako Mesjasza. To uczynił on przez uznanie Go. Gdy osiągnął on taki stan umysłu, przyszedł Ananiasz i posłuszny poleceniu z nieba, położył na nim swoje ręce i oświadczył, że Jezus go posłał, aby Saul mógł

(Dokończenie na str. 48)



„W podobieństwo zmartwychwstania wszechpieni z Nim będziemy”. Brat Juliusz Dąbek, urodzony 11 września 1923 r. zakończył swoją ziemską pielgrzymkę w dniu 5 lipca 1977 roku. Urodzony jako syn braterstwa, na emigracji szukających chleba w Niemczech i Francji, szybko docenił słodycz Ewangelii Słowa Bożego i Boskich Obietnic wysokiego powołania z tej ziemi do Niebiańskiej Chwały.

W 15 roku życia poświęcił się na wyłączną służbę Bogu. Już w 17 roku swego życia, jako gorliwy młodzieniec, zostaje obdarzony przez Zgromadzenie w Bollwiller (Francja) pierwszą służbą diakona, a mając 18 lat zostaje wybrany na brata starszego w tymże Zgromadzeniu. W latach okupacji zostaje wywieziony z Francji na przymusowe roboty do Niemiec. Tam ciężko pracuje do zakończenia wojny. Po wyzwoleniu wraca do rodziny w Bollwiller, gdzie pracuje i kontynuuje naukę.

W roku 1948 wraz z żoną, rodzicami i rodzeństwem powracają do starego kraju — do Polski, zniszczonej, skrwawionej okrucieństwem okupacji i wojny, ale zapewniającej każdemu pracę i chleb. Po osiedleniu się w Kędzierzynie uczy się nadal i pracuje w charakterze pracownika fizycznego, awansując wkrótce na pracownika umysłowego, do roku 1960.

Na przełomie lat 1960/61 bracia i siostry w Polsce docenili zapał, zdolności i poświęcenie brata Dąbka, powierzając Mu odpowiedzialne obowiązki w skali całego kraju. Od tego roku pozostaje w pracy międzyzborowej jako Sekretarz Zrzeszenia w Centrali na Polskę w Krakowie. Zaiste można powiedzieć za wieloma braćmi: „W pracy nieleniwi, duchem pałający, Panu służący”. — List do Rzym. 12:11—13.

Praca w służbie Ewangelicznej w ostatnich 17-tu latach życia brata Juliusza Dąbka była obfita w bardzo liczne zebrania, uroczystości wśród braterstwa, liczne uczty duchowe, usługi pogrzebowe i niesienie pomocy braterstwu aż do ostatniej Jego chwili. Praca duchowa: w Zgromadzeniu Pańskim w Krakowie — począwszy od regularnych nabożeństw do prowadzenia nabożeństw z dziećmi i młodzieżą chrześcijańską. Nauka śpiewu i otwarty dom Tego braterstwa dla wszystkich bliskich i dalekich braci i sióstr oraz młodzieży, może posłużyć za szczególny przykład gościnności i pełni życia dla chrześcijańskiej społeczności duchowej. Za bratem Juliuszem-ojcem i siostrą Stanisławą-matką wkroczyli szczęśliwie na drogę poświęcenia się Bogu ich dzieci.

Główny ciężar pracy wydawniczej pisma „Na Straży” oraz powtórzenie edycji Konkordancji Biblijnej, poszerzenie śpiewnika „Pieśni Brzasku Tysiąclecia” były Jego udziałem. Odszedł nagle nasz Brat, szczególnie uzdolniony kaznodzieja, nauczyciel i ulubieniec młodzieży, ukończony ojciec i dziadek w rodzinie. Będąc rozmówcą w cudownej nauce naszego Zbawiciela, był też jej gorliwym obrońcą przy głębokim zrozumieniu nauki wykładni Słowa Bożego według Pastora T. Russell'a. Sam będąc miłym pocieszycielem strapiionych i osieroconych, tak nagle odszedł, co napełniło nas głębokim smutkiem i żalem, jednocześnie jednak zobowiązując nas do większego szukania Oblicza naszego Ojca Niebieskiego i Łaski Pana naszego Jezusa Chrystusa.

W dniu 12 lipca br. wśród bardzo wielkiej ilości braci i sióstr, sympatyków i przyjaciół, odprowadziliśmy Jego zwłoki na miejsce prochów na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. W tej trudnej chwili z westchnieniem o pomoc do Boga naszego, usłużyli pociechą Słowa Bożego bracia A. Ziemiński i H. Kamiński, a słowem serdecznego pożegnania od młodzieży brat Michał Tangosz. W imieniu rodziny zmarłego przemówił, przybyły z Francji szwagier i brat w Panu — Wacław Młynek.

Treść listu Drogich Rodziców brata Juliusza a także słowa podziękowania za uczestnictwo i okazane współczucie w tej ciężkiej chwili dla rodziny i naszej bratniej społeczności przekazał w imieniu braci z pracy międzyzborowej brat Cz. Suchanek. Wśród wiązanek kwiatów od dzieci brata Juliusza, od wielu Braci i Sióstr oraz serdecznych przyjaciół — spoczęły doczesne prochy drogiego i ukochanego brata. Wierne są słowa i prawdziwe: „Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają...” — Obj. 14:13. Przeświadczeni o głębokiej miłości naszego Ojca Niebieskiego i Pana Jezusa Odkupiciela naszego pozostajemy z cichymi słowami pieśni: „Niech się dzieje Wola Twoja...” (nr 50). „Bądź wierny aż do śmierci i dam ci koronę żywota”. — Obj. 2:10.

Raz jeszcze dziękujemy za pomoc, współczucie i słowa pociechy, oraz za udział w pogrzebie wszystkim Drogim Uczestnikom.

Komitet Redakcyjny

Mitologia a Biblia

Prehistoria pozostawiła nam stosunkowo nie wiele pamiątek po sobie. To co wiemy jest jednak nieraz bardzo fantastyczne, bajeczne, nieraz też i kontrowersyjne. Dziś, w opisach legendarnych chcą ludzie dopatrzeć się życia, obyczajów, kultury, a także i wierzeń naszych przodków.

My nie chcemy zajmować się całą mitologią, lecz prof. dr Jan Edgar (zmarły w 1912 r.) napisał bardzo ciekawą broszurę pod tytułem *Mitologia a Biblia*. Z całą pewnością, w świetle nowych odkryć wykopaliskowych można by treść tę o wiele poszerzyć. Oddajemy w ręce czytelnika pracę tę bez żadnych uzupełnień, wierząc że przyniesie korzyść tym którzy badając Słowo Boże, porównują je z wszystkim co nas otacza i przez to utwierdzają swoją wiarę.

Redakcja

Ktoś zapyta: Czy zachodzi jakiś związek między mitologią a Biblią? Czy mit może być prawdą; skoro Biblia jest „Słowem Prawdy”? Należy zauważyć, bardzo ważną rzecz, a mia-

nowicie, że bardzo wiele starożytnych mitycznych opowiadań ma za podłoże jakiś fakt historyczny; i bardzo dużo tej treści, która wydaje się nam bajeczną i bezsensowną, po głęb-

szym badaniu wykazuje jakieś ukryte znaczenie.

Resztki wspaniałej architektury do dzisiaj wskazują nam, że starożytne narody jak Babilończycy, Egipcjanie, Grecy miały bardzo wysoką cywilizację i nawet dzisiejsze kulturalne narody nie są w stanie oddać ich charakteru. Tak wysoko umysłowo stojące narody musiały mieć powód dostateczny dla siebie samych, dlaczego wprowadzały wiarę i cześć w swoje mityczne bóstwa. Biblia rzuca pewne światło na tę kwestię. Zarówno i trochę wiadomości z mitologii pomaga nam do zrozumienia bardzo ciemnych tekstów, napotykanym w Piśmie Świętym.

PISMO ŚWIĘTE ROZPOZNAJE BOGÓW POGAŃSKICH

Przy nadaniu praw izraelitom Bóg zakazał im absolutnie czcić bóstwa innych narodów; ale w wielu miejscach czytamy, że oni nieraz dobrowolnie zlekceważyli to zalecenie i w następstwie ponosili tak długo karę aż z powrotem wrócili do Jedynego prawdziwego Boga. Jeremiasz podaje wypadek — Jer. 44: 15—19, 25: „W słowie, któreś mówił do nas imieniem Pańskim, nie usłuchamy cię; ale dosyć uczynimy każdemu słowu, które wynijdzie z ust naszych kładząc królowej niebieskiej i sprawując jej ofiary mokre jakośmy czynili my i ojcowie nasi, królowie nasi i książęta nasi w miastach judzkich i po ulicach Jeruzalemskich. A najadaliśmy się chleba i dobrze nam było a nie zlegośmy nie widzieli. Ale odtąd jakośmy przestali kładzić królowej niebieskiej i sprawować jej ofiary mokre, na wszystkim nam schodzi, a od miecza i od głodu niszczejemy. A gdy kładzimy królowej niebieskiej...” itd. Zobaczcie także Jer. 7:17, 19 — „Aż sam nie widzisz, co oni broją w miastach judzkich i po ulicach jeruzalemskich? Synowie zbierają drwa, a ojcowie rozniceją ogień, a żony ich rozczyniają ciasto, aby czyniły placki królowej niebieskiej i sprawowały mokre ofiary bogom cudzym, aby Mnie do gniewu pobudzali”.

Kim była ta „królowa niebieska”, w której zbłąkali Żydzi pokładali tak zupełną wiarę?

W Księgach Sędziów 2:11—13 podane jest inne odstępowanie Izraelitów: „I opuścili Pana, Boga Ojców swoich, który je wywiódł z ziemi egipskiej i szli za bogami cudzymi, którzy byli z bogów onych narodów okolicznych i kłaniali się im, a tak rozdrażnili Pana, bo opuścili Pana a służyli Baalowi i Astarte.”

Kim był Baal? Kim Astarta?

Biblia, jak wszyscy to wiedzą zawiera bardzo dużo wzmianek odnośnie Baala, ale nie odślania nam tożsamości tego boga, ani nie tłumaczy dlaczego niewierni Żydzi i inne narody tak zgodnie oddawały mu cześć. Przychodzi tu nam z pomocą mitologia, wiedza, która odkrywa fakt, że bóg Baal i bogini królowa niebieska, to były bóstwa powszechnie czczone pod rozmaitymi nazwami i tytułami. Podczas, gdy ten fakt uznany jest przez badaczy mitologii, to ogół nie zdaje sobie sprawy, że te same bóstwa są i dziś czczone przez zwolenników tego wielkiego bałwochwalczego systemu, który Pismo Święte określa, jako „wielki Babilon!”.

DWA BABILONY

Historia stwierdza, że uwielbienie papieństwa dla wizerunków świętych, relikwii, świętych świec, świętej wody itd. i całego bezcelowego rytuału, zapożyczonych jest ze źródeł pogańskich. Wymówka papieństwa, podana przez kardynała Newmana brzmi: że „choć w samej rzeczy są to w istocie sposoby i dodatki wiary bałwochwalczej, to jednak „uświęcone one zostały przez przyjęcie ich do liturgii kościelnej” („Rozwój” Newmana str. 359, 360). Ale obecnie jest widocznym, że kościół rzymski nie został uświęcony przez przyjęcie tych pogańskich zwyczajów i praktyk. Choćby z tego powodu papieństwo jest przezwane: „Wielkim Babilonem”. Starożytny Babilon był pełen tych obrzydliwości i dlatego dobrze charakteryzuje upadły kościół w wieku Ewangelii.

Babilon był pierwszym państwem czy królestwem po potopie, które zapoczątkowało wiarę bałwochwalczą.

ciąg dalszy w nast. numerze.

(Dokończenie ze str. 46)

odzyskać swój wzrok i otrzymać pełnię Ducha Świętego. Natychmiast (tak szybko jak ślepotą przyszła) ciemność opuściła i mógł widzieć na oczy. Ananiasz upomniął go jeszcze, mówiąc: „I czemu się teraz ociągasz? Wstań, ochrzcz się i zmyj grzechy swoje”. Wieść, jaką Ananiasz przyniósł Saulowi, wskazywała, że w pierw miał otrzymać wzrok a potem Ducha Świętego. Można bezpiecznie przypuszczać, że Duch Święty dany mu był po chrzcie, albowiem chrzest ten miał na celu odpuszczenie grzechów. Najpierw otrzymanie wzroku, po nim chrzest, a potem otrzymanie Ducha Świętego.

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 60 zł

Numer pojedynczy 10 zł

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Nakład 2.100 egz. — Zam. 574/77 — C-37



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK 1977 R.

Nr 5

SPIS TREŚCI: Trzystu odważnych mężów Gedeona ♦ Uzdrawienie dziesięciu trędowatych ♦ Sprawozdanie z podróży do Australii ♦ Mitologia a Biblia ♦ Kto jest moim bliźnim? (dokończenie z n-ru 3) ♦ Echo z Konwencji

Trzystu odważnych mężów Gedeona

Sędziów 7:1—8, 16—23

„Nie wojskiem ani siłą stanie się to, ale duchem moim mówi Pan”. Zachariasz 4:6

Dzisiejsza lekcja przypomina nam zwycięstwo trzystu Spartan nad zastępami Persów, z tą różnicą, że w tym wypadku walka zależała nie od ludzkiej dzielności lecz od Pańskiego błogosławieństwa.

Ostatnia lekcja ukazała nam Gedeona zachęconego obietnicami Pańskimi o zwycięstwie, który rozesłał posłańców do różnych pokoleń w Izraelu. Dzisiejsza lekcja pokazuje nam zebraną przy Gedeonie armię w ilości 32.000 u stóp Góry Gilboa przy źródle Harod, koło małego jeziora znajdującego się na wschód od Jordanu. Po drugiej stronie jeziora byli Madjanici liczący około 135.000 ludzi. Zastępy najeźdźców wielokrotnie rabowały Izraelitów bez zbrojnego natarcia lecz obecnie zauważyli, że Gedeon zgromadził armię, dlatego przygotowywali się aby ją zniszczyć.

Podczas gdy Gedeon odczuwał iż jego armia była o wiele za mała do tej bitwy — jeden na czterech — Pan powiedział mu coś wręcz przeciwnego, że armia jest za duża i zachodzi niebezpieczeństwo, iż zamierzone zwycięstwo mogłoby być uznane jako wynik zręczności Izraelskich wojowników a nie skutek Pańskiego błogosławieństwa.

Stosownie do Pańskiego Polecenia Gedeon powiedział do swojej armii liczącej 32.000 żołnierzy, że jeżeli są między nimi bojaźliwi i chcieliby wrócić do domu, mogą to zaraz uczynić. Wielu było bojaźliwych — 22.000. Nazwa źródła Harod oznacza tchórz i zachodzi przypuszczenie, że nazwa ta została dana z powodu bojaźni okazanej przez 22.000 tych, którzy wrócili się do domu.

Z pewnością wiara Gedeona była wypróbowana gdy jego mała armia stopniała do 10.000 ludzi! Lecz Pan powiedział mu: jeszcze za duża armia. Pan nakazał skierować żołnierzy do źródła i pić wodę, przy czym oddzielić tych, którzy ukłękli nad wodą włożywszy swe usta do wody oraz tych, którzy pochylili się nad strumieniem, nabierali wodę do ręki i z niej chęptali.

Tych, którzy ręką pili wodę było trzystu mężów i Pan wyjaśnił, że ci byli odpowiedni do uzyskania zwycięstwa. Jednakże pozostałe 9.700 ludzi miało później wziąć udział w ściąganiu wroga.

Zwyczaj chęptania wody z ręki jest jeszcze powszechny u ludzi Palestyny — pasterzy, rolników itp. Oni są w tym bardzo doświadczeni. Symbolicznie akt ten mógłby oznaczać czujność i posłuszeństwo.